

BŁAŻEJ GĘBURA

O FAKCIE WIARY*

UWAGI WSTĘPNE

W swoim najnowszym eseju Jacek Wojtysiak sformułował następujący argument:

- (1) Jeśli Bóg by nie istniał, to nie zachodziłby wielki fakt wiary.
- (2) Zachodzi wielki fakt wiary.
- (3) Bóg istnieje. (Wojtysiak 2023, 34)

Argument ten, nazwany przez J. Wojtysiaka argumentem z wielkiego faktu wiary, ma za zadanie przełamać impas w sporze teizmu z ateizmem w kontekście dyskusji nad argumentem z ukrycia zaproponowanym przez J.L. Schellenberga. J. Wojtysiak w książce formułuje jeszcze dwie wersje tego argumentu: jedną odwołującą się do pojęcia prawdopodobieństwa, a drugą, którą nazywa „argumentem poprawionym”, korzystającą z poszerzonego pojęcia Boga. Nie dyskutuję tych wersji argumentu, ze względu na fakt, że obie korzystają z pojęcia wielkiego faktu wiary, a właśnie wielki fakt wiary jest głównym przedmiotem ataku mojej polemiki. Sądzę, że choć najwyraźniej da się ulepszyć wyjściowy argument z wielkiego faktu wiary, to o ile faktycznie pozostaje właśnie argumentem z wielkiego faktu wiary, to nie może spełnić pokładanych w nim nadziei. Wojtysiak przybliżając swój argument, stwierdza:

Mój argument z wielkiego faktu wiary [...] polega [...] na zauważeniu tego, że istnienie religii jest anomalią (lub czymś mało spodziewanym) w świecie, w którym istnieją tylko obiekty badane przez fizykę, biologię i nauki (wyłącznie) na nich nadbudowane. Wyjaśnianie religii w kategoriach tych obiektów może więc dać zroz-

Dr BŁAŻEJ GĘBURA, asystent — Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Filozofii, Instytut Filozofii, Katedra Teorii Poznania; adres Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: blazej.gebura@kul.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-9176-2072>.

*Projekt finansowany w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Regionalna Inicjatywa Doskonałości” w latach 2019-2022, nr projektu 028/RID/2018/19, kwota finansowania 11 742 500 PLN.

mienie wielu jej aspektów, lecz nie da ostatecznej odpowiedzi na pytanie, dlaczego ona w ogóle istnieje. Ta odpowiedź musi się odwoływać do (odpowiednio rozumianego) czynnika nadprzyrodzonego [...]. (WOJTYSIAK 2023, 207)

Celem tego tekstu jest wyrażenie wątpliwości co do tezy, że wielki fakt wiary ma istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sporu teizmu z ateizmem (czy też szerzej: antynaturalizmu z naturalizmem). Tekst mojej polemiki podzieliłem na dwie części. W pierwszej prezentuję trzy zarzuty wobec stanowiska J. Wojtysiaka: zarzut z rocznika statystycznego, zarzut z niewielkiego faktu wiary i zarzut z nie-empirycznych racji. Kolejność moich obiekcji nie jest przypadkowa. Zaczynam od najsłabszej i kończę na (w mojej opinii) najmocniejszej. W części drugiej dyskutuję pogląd, moim zdaniem przynajmniej do pewnego stopnia założony przez Wojtysiaka, w myśl którego filozofia religii powinna być empirycznie ewaluowana, wskazując, że jest to stanowisko co najmniej budzące poważne wątpliwości.

ZARZUT Z ROCZNIKA STATYSTYCZNEGO

Pierwszy zarzut opiera się na spostrzeżeniu, że gdy stwierdzamy, iż zachodzi wielki fakt wiary, to istotne znacznie ma moment w czasie, w którym dokonujemy owej diagnozy. Pomyślmy o kimś, kto chce rozstrzygnąć spór teizmu z ateizmem i w tym celu sięga po rocznik statystyczny, żeby wykazać przewagę liczebną wierzących nad niewierzącymi, a więc właśnie zachodzenie wielkiego faktu wiary. Tak się jednak złożyło, że ta osoba dysponuje jedynie nieaktualnym wydaniem. Czy w takiej sytuacji ten ktoś ma prawo powołać się na wielki fakt wiary? Na pierwszy rzut oka nie ma ku temu żadnych przeszkód, o ile oczywiście spełniony jest warunek, który głosi, że wielki fakt wiary mógł być poprawnie stwierdzony w świetle danych zawartych w nieaktualnym roczniku statystycznym. Można jednak powątpiewać w to, że rozstrzygnięcie sporu między teizmem a ateizmem sprowadza się ostatecznie do przywołania określonych rubryk (w aktualnym lub nie) roczniku statystycznym.

Zarzut z rocznika statystycznego głosi, że nawet jeśli poprawnie stwierdziliśmy zachodzenie wielkiego faktu wiary, to jest to diagnoza obowiązująca tymczasowo. Jeśli stawiamy sprawę w ten sposób, to od razu pojawiają się ważne pytania. Dlaczego nie skorzystać z nieaktualnego rocznika statystycznego lub wstrzymać swój sąd do czasu pojawienia się nowego wydania? Odpowiedź zwolennika argumentu z wielkiego faktu wiary będzie oczywista. Stwierdzi on zapewne, że intelektualnie odpowiedzialne podejście do tej kwestii wymaga odniesienia się do

najnowszych, aktualnych danych. I na pierwszy rzut oka, taka kontra powinna być uznana za zadowalającą. Niestety należy pamiętać o tym, że wielkość faktu wiary jest zmienna, co oznacza, że nie da jej się określić raz na zawsze. To jednak czyni go kiepską podstawą dla zwycięskiego argumentu teizmu nad ateizmem. I żeby wzmocnić ten pogląd, odwołam się do eksperymentu myślowego.

Pomyślmy o kimś, kogo nazwiemy Kontrolerem Przyszłości. Byłaby to osoba, która w (bliżej nieokreślonej) przyszłości próbowałaby weryfikować tezy postawione w tekstach z zakresu filozofii religii. Kontroler Przyszłości próbuje określić, czy wielki fakt wiary naprawdę istnieje. W toku porównywania dwóch roczników statystycznych — aktualnego i tego za rok 2023, w którym wydany został esej *Między ukryciem a jawnością* — Kontroler Przyszłości dochodzi do zaskakującego wniosku: wielki fakt wiary faktycznie miał miejsce w roku wydania dyskusyjnego eseju, jak jednak wskazuje aktualny rocznik statystyczny, dzisiaj nie ma już po nim śladu. Kontroler, zapisując wynik kwerendy, formułuje następujący komentarz: „Kto by pomyślał? Zwycięstwo teizmu (lub szerzej: religii) było długotrwałe, ale z perspektywy rocznika wydanego w roku 2--- jednak tymczasowe”.

Fakt wiary może się zmniejszyć lub nawet zaniknąć w przyszłości. Być może nigdy tak się nie stanie, być może wielki fakt wiary powróci jeszcze w dalszej przyszłości (i to w o wiele bardziej imponującej postaci, na przykład jako fakt powszechnej wiary), ale sama możliwość owej zmiany każe powątpiewać w to, czy powołanie się na (aktualnie) wielki fakt wiary może być uznane za rację rozstrzygającą spór teizmu z ateizmem. Jeśli potraktujemy na serio argument z wielkiego faktu wiary, to musimy uznać konieczność corocznego uwzględniania danych zawartych w przyszłych wydaniach rocznika statystycznego. Warto zresztą podkreślić, że właśnie z tego powodu werdykt wydany przez Kontrolera Przyszłości nie ma ostatecznego charakteru. W takiej samej sytuacji jest zresztą proponent argumentu z wielkiego faktu wiary. Jedyna różnica między nimi polega na tym, że Kontroler Przyszłości ma do dyspozycji więcej wydań rocznika statystycznego niż zwolennik argumentu z wielkiego faktu wiary. Wydaje się jednak, że podmiot lepiej poinformowany, na dodatek usytuowany w przyszłości, powinien być w stanie rozstrzygnąć ten spór. Jeśli nie jest, to najwyraźniej problem leży w samej naturze argumentu z wielkiego faktu wiary, który zawiera przesłankę empiryczną. Zarzut z rocznika statystycznego znajduje swoją kontynuację w zarzucie z nieempirycznych racji, do którego wrócę w dalszej części tekstu.

ZARZUT Z NIEWIELKIEGO FAKTU WIARY

Kolejny zarzut zakłada, że wielki fakt wiary rzeczywiście zachodzi. Stara się jednak spojrzeć nań we właściwych proporcjach. Zwolennik obiekcji z niewielkiego faktu wiary będzie twierdził, że dla rozstrzygnięcia sporu między teizmem a ateizmem, wielki fakt wiary nie ma żadnego doniosłego znaczenia (nawet jeśli dałoby się go ostatecznie, raz na zawsze określić, w co — jak widzieliśmy — wątpi zwolennik zarzutu z rocznika statystycznego). Jest tak dlatego, że owa liczebna przewaga wierzących nad niewierzącymi bierze się wyłącznie z tego, że zachodzi niewielki fakt wiary. Przez niewielki fakt wiary należy rozumieć uznanie przez przynajmniej jedną osobę, że Bóg istnieje. Spluralizowanie podmiotów akceptujących teizm nie dodaje żadnej nowej racji do rozstrzygnięcia sporu między teizmem a ateizmem. Zwolennik zarzutu z najmniejszego faktu wiary może wręcz podejrzewać, że odwołanie się do wielkiego faktu wiary ma na celu ukrycie faktu, że uzasadnienie przekonania o istnieniu Boga jest kontrowersyjne.

To, że jakieś przekonanie występuje bardzo często, nie mówi jeszcze nic o jego prawdziwości lub fałszywości. Zwolennik zarzutu z niewielkiego faktu wiary twierdzi jednak coś więcej. Jego zdaniem wiara (indywidualna lub spluralizowana) jest fenomenem na tyle nieuchwytnym, że nie może stanowić racji w omawianym sporze. Zarzut z niewielkiego faktu wiary podkreśla więc, że choć fakt wiary pewnie zachodzi, to nie wiemy, czym tak naprawdę jest wiara i nie możemy użyć jej, żeby wygrać dyskusję z ateistą. Jeśli nie wiemy, czym jest wiara w przypadku pojedynczego podmiotu, to nie będziemy wiedzieć również, czym ona jest, jeśli weźmiemy pod uwagę większą liczbę podmiotów (na przykład tę, na której podstawie stwierdzamy, że zachodzi wielki fakt wiary). Uwzględnianie większej liczby podmiotów deklarujących wiarę jest tylko przesuwaniem problemu na wyższy poziom. Trzeba przecież otwarcie powiedzieć, że rozstrzygnięcie sporu teizmu z ateizmem powinno polegać właśnie na ustaleniu, ile faktycznie są „warte” deklaracje wiary. Wyliczenie, jak często pada taka deklaracja, nie może stanowić argumentu, jakiego usilnie szuka teista.

Zwolennik zarzutu z niewielkiego faktu wiary może oczywiście próbować zrozumieć podejście proponenta argumentu z wielkiego faktu wiary. W szczególności może on podejrzewać, że motywacją dla tego argumentu jest chęć wzięcia udziału w dyskusji z naturalistą na względnie równych warunkach. Żeby jednak można było uznać, że tak faktycznie jest, teista musi naśladować typowy dla naturalisty sposób postępowania w tej dyskusji. Argument z wielkiego faktu wiary jest po prostu właśnie taką próbą, której sednem jest przedstawienie feno-

menu wiary jako „twardego” faktu, który musi być wzięty pod uwagę przy rozstrzygnięciu sporu teizm – ateizm. Zarzut jednak z niewielkiego faktu wiary sprowadza się do stwierdzenia, że należy wątpić, czy to, że jakiegokolwiek podmioty deklarują wiarę, należy uznać za wielki fakt, który przeważa szalę wspomnianej dyskusji. W opinii zwolennika proponowanego zarzutu jest to niewielki fakt, w którego zachodzeniu nie należy pokładać zbyt wielkich nadziei. Nawet jeśli występowanie wiary w naturalistycznym świecie wydaje się anomalią, to naturalista przypomina, że może to być wyłącznie anomalia *prima facie*. Poza tym warto mieć z tyłu głowy inny możliwy scenariusz, a więc taki, w którym w naszym świecie żaden podmiot nie deklaruje wiary (być może ową okoliczność odnotuje przyszłe wydanie rocznika statystycznego), a mimo to będzie prawdą, że istnieje Bóg.

ZARZUT Z NIEMPIRYCZNYCH RACJI

Wbrew podejściu proponowanym przez proponenta argumentu z wielkiego faktu wiary należałoby raczej stwierdzić, że jeśli jakiegokolwiek racje są rozstrzygające w tym sporze, to mają one charakter nieempiryczny. Żadna racja, która ma przygodny charakter (jak np. proporcja ludzi wierzących do niewierzących w danym momencie ludzkiej historii) nie może być traktowana jako racja ostatecznie rozstrzygająca na korzyść teizmu lub ateizmu. W świetle tego zarzutu czasowy charakter ma jedynie rozpoznanie, czy zachodzi jakaś nieempiryczna racja, np. wykraczająca poza naturalistyczny scenariusz geneza religii. Zwolennik proponowanego zarzutu wyraźnie opowiada się za poglądem, zgodnie z którym, ustalenie wszystkich lub najważniejszych faktów dotyczących funkcjonowania religii w świecie nie tylko nie prowadzi do uzyskania rozstrzygnięcia sporu między teizmem a ateizmem, ale wręcz uniemożliwia osiągnięcie tego celu (*sic!*). Zwolennik argumentu z wielkiego faktu wiary z pewnością potraktuje tę uwagę jako nieporozumienie i stwierdzi, że nie ma żadnego powodu, żeby nie skorzystać z wszelkich możliwych narzędzi, które mogą rzucić światło na problem natury religii.

Na takie postawienie sprawy istnieje jednak dobra odpowiedź. Polega ona na zauważeniu, że argument z wielkiego faktu wiary w niezdrowy sposób wiąże naszą uwagę zarówno z teraźniejszością (gdy interpretujemy dane zawarte w aktualnym roczniku statystycznym), jak i przyszłością (gdy oczekujemy kolejnych wydań rocznika statystycznego). Klucz do potencjalnego rozstrzygnięcia sporu teizmem a ateizmem musi polegać na czymś innym, a więc na uchwyceniu jakichś nieempirycznych racji, które wskazywałyby po prostu na istnienie lub nie-

istnienie Boga. Na zarzut z nieempirycznych racji racji można zareagować, stwierdzając, że kreśli on nierealistycznie mocny wymóg dla rozstrzygnięcia dyskusji metafizycznych (w tym sporu o istnienie Boga). Nieempiryczne racje nie mogą nam pomóc w owym rozstrzygnięciu, gdyż niezawodnie mamy dostęp jedynie do racji empirycznych, takich jak stwierdzenie, że w danym momencie ludzkiej historii zachodzi wielki fakt wiary. Z jednej strony mamy więc (w bardzo dużym uproszczeniu) wielki fakt wiary, a z drugiej wielki fakt sukcesu nauki, który skłania niektórych do stwierdzenia, że nic nie wskazuje na to, żeby Bóg w ogóle istniał.

Warto w tym miejscu podkreślić, że zarzut z beczasowych racji jest sprawiedliwy i dyscyplinuje zarówno teistów, jak i naturalistów. Jeśli stroną wygraną w tym sporze miałyby być naturalizm, to w żadnym razie nie byłoby tak na podstawie zachodzenia empirycznej racji wielkiego faktu sukcesu nauki. Byłoby tak jedynie, gdyby wykazano, że to naturalizm trafnie kataloguje zawartość rzeczywistości i trafnie opisuje jej strukturę. Pogodzenie obu stron przez wskazanie zwycięzcy wydaje się nie polegać na socjologii, ale na ontologii. Nie jesteśmy w stanie ostatecznie określić, czy zachodzi wielki fakt wiary i wielki fakt sukcesu nauki. A mówiąc dokładniej: nie jesteśmy w stanie tego określić, sięgając po ustalone przez socjologię religii fakty jej dotyczące. Antynaturalizm może być prawdziwy, nawet jeśli nie zachodzi wielki fakt wiary (chwilowo lub kiedykolwiek). Naturalizm może być prawdziwy, gdy zachodzi wielki fakt wiary.

EMPIRYCZNA MOTYWACJA I EWALUACJA W FILOZOFII RELIGII

Trzy powyższe zarzuty można oczywiście próbować odrzucić. Można wskazywać, że zarzut z rocznika statystycznego próbuje pomniejszyć znaczenie tego, że faktycznie wydaje się zachodzić wielki fakt wiary, a jego skonstatowanie wymaga jedynie wzięcia pod uwagę narzucających się i powszechnie dostępnych danych statystycznych. Zarzut z niewielkiego faktu wiary można kontrować uważając, że nie musimy wcale dysponować rozstrzygającym wglądem w naturę wiary, żeby móc ów fenomen traktować jako wyzwanie dla naturalizmu, wystarczy podkreślić, że im ten fenomen jest bardziej rozpowszechniony, to tym lepiej dla teizmu. Zarzut z niempirycznych racji mógłby narazić się na krytykę ze strony tych, którzy sądzą, że między wierszami przemycą on wizję statycznej filozofii odnoszącej się jedynie do analizy pojęciowej, która to metoda nie przystaje do empirycznej rzeczywistości, w której funkcjonują religie. Nawet jednak jeśli

faktycznie wszystkie te obiekcje są nieskuteczne, to pośrednio wskazują na ważne pytanie odnoszące się do sposobu uprawiania filozofii religii. Brzmi ono następująco: czy filozofia religii powinna być empirycznie motywowana i ewaluowana, a jeśli tak, to do jakiego stopnia? Sądzę, że esej J. Wojtysiaka jest znakomitą okazją do wysunięcia tego pytania na pierwszy filozoficzny plan.

Empiryczną motywacją dla filozofii religii są, rzecz jasna, faktycznie istniejące religie. Każda z nich stanowi dla filozofa po prostu „okazję” do przeprowadzenia jakiejś analizy lub sformułowania określonej argumentacji na rzecz pewnej tezy. W tym sensie nie ma nic niewłaściwego w uznaniu, że filozofia religii jest motywowana empirycznie. Podobna sytuacja ma przecież miejsce w etyce, za której empiryczną motywację należy uznać faktycznie istniejącą moralność lub dany kodeks moralny. Dlatego należy się spodziewać sytuacji, w której filozofia religii posiada empiryczną motywację. Należy przy tym pamiętać, że filozofię religii i historię religii odróżnia między innymi to, że pierwsza dyscyplina może, ale wcale nie musi, mieć empirycznej motywacji, żeby móc przeprowadzać swoje analizy. Nie można tego samego powiedzieć o historii religii, która nie posiadając empirycznej motywacji w postaci faktu istnienia poszczególnych religii, nie byłaby w ogóle ich historią. Takie zagrożenie nie dotyczy filozofii religii, gdyż filozof religii może badać nawet faktycznie nieistniejące (ale możliwe) religie.

Uznanie, że filozofia religii posiada empiryczną motywację, nie oznacza konieczności przyjęcia, że powinna ona korzystać z empirycznej ewaluacji. Z empiryczną ewaluacją mamy do czynienia, gdy przygodne okoliczności związane z funkcjonowaniem faktycznie istniejących religii są traktowane jako kryteria oceny lub wyjaśnienia natury zjawisk/bytów, które postuluje dana religia. Jeśli empiryczna ewaluacja rzeczywiście musi uwzględniać owe przygodne okoliczności, to wydaje się posiadać olbrzymią wadę. Polega ona na tym, że ewaluację empiryczną należy powtarzać za każdym razem, gdy owe okoliczności się zmieniają. Jest to jednocześnie bardzo dobry powód, żeby wątpić w to, że ewaluacja empiryczna może pełnić w filozofii religii pierwszoplanową rolę. Należałoby wręcz powiedzieć, że filozofia religii, która posługiwałaby się jedynie ewaluacją empiryczną, przestałaby być filozofią. Posługując się ewaluacją empiryczną, nie można rozstrzygnąć istotnych problemów filozofii religii i z tego powodu należy zachować ostrożność we wprowadzaniu jej do filozoficznego namysłu nad religią.

Jeśli ewaluacja empiryczna faktycznie charakteryzuje się wspomnianą słabością, to filozof religii może ją wykorzystać w nieco przewrotny sposób. Ewaluacja empiryczna może stanowić kryterium dyskwalifikacji argumentów formułowanych w filozofii religii. Ta procedura miałaby polegać na tym, że jeśli ktoś trafnie

rozpozna, że dany argument jest przypadkiem ewaluacji empirycznej, to powinien ów argument odrzucić. Oznacza to, że pojęcie ewaluacji empirycznej może zostać wykorzystane w filozofii religii w negatywnie konstruktywny sposób. Korzyścią z przeprowadzania takiej procedury z pewnością byłoby przeciwdziałanie rozproszeniu uwagi filozofa religii. Jeśli bowiem traktuje on ewaluację empiryczną w pozytywnie konstruktywny sposób, a więc uznaje na serio, że jest ona w stanie dostarczyć odpowiedzi na istotne problemy filozofii religii, to jest zmuszony do ciągłego przyswajania i aktualizowania przygodnych okoliczności związanych z funkcjonowaniem religii. Sądzę, że owo rozproszenie nad empirycznymi danymi, nie wpływa dobrze na perspektywę rozstrzygnięcia problemów typowych dla filozofii religii. Wydaje się, że w świetle dotychczasowych uwag jest jasne, że argument z wielkiego faktu wiary jest przykładem ewaluacji empirycznej i jako taki może przysporzyć filozofii religii więcej kłopotu niż korzyści.

REFERENCJE

WOJTYSIAK, Jacek. 2023. *Między ukryciem a jawnością. Esej z filozofii religii i teologii filozoficznej*. Kraków: Wydawnictwo WAM.

O FAKCIE WIARY

Streszczenie

Jacek Wojtysiak twierdzi, że powołując się na zachodzenie wielkiego faktu wiary, można wykazać przewagę teizmu nad ateizmem. Wobec tego poglądu formułuję trzy zarzuty: zarzut z rocznika statystycznego, zarzut z najmniejszego faktu wiary oraz zarzut z niempirycznych racji. Zarzut z rocznika statystycznego zwraca uwagę na fakt, że wielkość faktu wiary jest zawsze zrelatywizowana do momentu w czasie, w którym jest on stwierdzany. A to rodzi pytanie, na który fakt powinien powołać się teista. Zarzut z niewielkiego faktu wiary sugeruje, że w sporze między teizmem a ateizmem nie ma znaczenia, czy fakt wiary podlega pluralizacji, a więc jak wielu podmiotów dotyczy. Zarzut z niempirycznych racji promuje pogląd, w myśl którego ustalenie empirycznych okoliczności funkcjonowania określonych religii nie zbliża teisty i ateisty do rozstrzygnięcia prowadzonego przez nich sporu.

Słowa kluczowe: teizm vs. ateizm; wielki fakt wiary; zarzut z rocznika statystycznego; zarzut z najmniejszego faktu wiary; zarzut z niempirycznych racji; J.L. Schellenberg; Jacek Wojtysiak

ON THE FACT OF FAITH

Summary

Jacek Wojtysiak argues that by claiming the great fact of faith one can demonstrate the superiority of theism over atheism. Against this view, I formulate three objections: an objection

from the statistical yearbook, an objection from the inconsiderable fact of faith, and an objection from nonempirical reasons. The objection from the statistical yearbook draws attention to the fact that the greatness of a fact of faith is always relativized to the moment in time at which it is stated. And this raises the question of which fact the theist should invoke. The objection from the inconsiderable fact of faith suggests that, in the dispute between theism and atheism, it does not matter whether the fact of faith is pluralizable, and thus how many entities are involved. The objection from non-empirical reasons promotes the view that establishing the empirical circumstances of certain religions does not bring the theists and atheists closer to resolving their debate.

Keywords: theism vs. atheism; great fact of faith; objection from the statistical yearbook; objection from the inconsiderable fact of faith; objection from nonempirical reasons; J.L. Schellenberg; Jacek Wojtysiak

Information about the Author: BŁAŻEJ GĘBURA, PhD, assistant — John Paul II Catholic University of Lublin, Faculty of Philosophy, Institute of Philosophy, Department of Theory of Knowledge; correspondence address: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: blazej.gebura@kul.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-9176-2072>.